Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos-Narodu« wynosi

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej, 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. **Zamiejscowe ogłoszenia** przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie, nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Coumartin.

Nr. 16. **Kraków, Sobota dnia 20 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Posępny, tragiczny wypadek, wstrząsnął do głębi umysłami mieszkańców naszego miasta, a odbije się niezawodnie takiem samem posępnem i ponurem echem w całym kraju. Zbyt świeżo mają wszyscy w pamięci zeszłoroczne wypadki wiedeńskie, których źródłem był instytut bakterjologiczny. Stolica państwa drżała wobec widma możliwego nieszczęścia, którego rozmiarów nikt nie mógł przewidzieć i dlatego właśnie lęk był groźniejszy od samego zła, które poprzedzał.

Nagle po Krakowie gruchnęła wieść, że i tu padł nagle przy naukowym warsztacie człowiek młody i zdolny, lekarz stojący dopiero u progu swego szczytnego zawodu, zamiłowany w nauce, pozostawiając nieletnie dzieci. Po kilkodniowem cierpieniu umarł wśród objawów ostrej, zakaźnej choroby, prywatny asystent dra Bujwida, który w ostatnich czasach, bezpośrednio przed zasłabnięciem, zajmował się studjami nad dżumą i kulturą dżumowych bakcylli.

Z tym tragicznym zgonem, którego przyczyny do tej chwili „oficjalnie“ niestwierdzono, łączy się inna, ważna kwestja, której w takim momencie przemilczeć niepodobna, kwestja niepojętego, niesłychanego, wprost oburzającego lekceważenia skutków zarazy ze strony powołanych do tego „oficjalnych“ czynników i ze strony ludzi, którzy ze swego zawodu i powołania za zaniedbania tego rodzaju odpowiadają przed własnem sumieniem i przed całem społeczeństwem.

Dałby Bóg, aby te Uwagi dzisiejsze były jak najbardziej bezprzedmiotowe i aby to widmo, które się wczoraj ukazało przerażonym mieszkańcom Krakowa, było jedynie fantomem, który zjawił się i uszedł bez śladu.

Dałby Bóg, aby, jeżeli w istocie ten młody tak smutno, tak samotnie już pochowany lekarz, padł ofiarą zarazków dżumy, które badał — aby zło straszne poprzestało tylko na tej jednej ofierze. Jeżeli w istocie zaraza przecięła nić młodego życia i jeżeli prawdą jest, że wszyscy, co przy nim byli, są zdrowi, zaiste cudem to nazwać trzeba, szczególnem zrządzeniem Opatrzności, która w istocie w tym wypadku musiała zapewne zdwoić swą czujność, aby zwalczyć wprost szalone lekceważenie wszelkich zasad, wskazanych w takich wypadkach względami publicznego bezpieczeństwa.

Gdzie my żyjemy, w jakim kraju i w jakich czasach, gdzie są te władze publicznego bezpieczeństwa w takiej właśnie chwili, gdzie ich potrzeba i gdzie stać na stanowisku są obowiązane, gdzie są te władze takie czujne, takie sprytne, takie bystre, gdy idzie o polityczne czuwanie nad ludnością, o szykany niemiłych osobistości, o wyrozumiałe traktowanie nieporządków miejskich i t. d.? Jakże postępują czynniki, powołane do rozwijania hygjeny wśród mieszkańców, do podniesienia zdrowotności społecznej i ochrony przed epidemją?...

Przypatrzmy się. Młody lekarz, pracujący właśnie nad bekterjami dżumy, zdrów i silny, zapada nagle na zagadkową chorobę i wśród podejrzanych objawów zarazy umiera. Są przy nim lekarze, jest specjalista od bakteryj, który, podejrzywając wypadek, wysyła wydzieliny chorego do zbadania do Wiednia, krążą podobno depesze między Wiedniem a Krakowem i wobec tych danych zostawia się chorego w jego mieszkaniu, nikomu na myśl nie przychodzi zawiadomić właściwe władze o podejrzanym wypadku, cały szereg ludzi styka się z podejrzanie chorym wtedy, gdy każde zetknięcie się z nim może pociągnąć za sobą nowe ofiary. Ale to nic! Austrjacko-galicyjska metoda „trzymania w tajemnicy“ jest nieśmiertelna. „Nie robić rozgłosu, może to się jakoś samo ułoży“ — powiadają sobie „oficjalne“ sfery, które celują jedynie w zdolności robienia słoniów z much i wydmuchiwania głupstw do spraw pierwszorzędnego państwowego znaczenia. To jest wyższa umiejętno-sanitarnobankowa polityka galicyjska!

Chory umiera. Przez cały dzień leżą zwłoki w mieszkaniu, w którem jest rodzina zmarłego. Na natychmiastowe usunięcie ich nie ma czasu, bo trzeba przedewszystkiem przeprowadzić rzecz „oficjalnie“. P. Bujwid, który zapewnia w krakowskim liberalnym dzienniku, „że zakażenie w tym wypadku jest prawie wykluczone“, mimo że posłał wydzieliny chorego, jako podejrzane, do zbadania wiedeńskiemu instytutowi bakterjologicznemu i który sam oświadcza, że dopiero za dwa dni orzec będzie można stanowczo, czy mamy do czynienia z wypadkiem azjatyckiej dżumy — tensam p. Bujwid zezwala na pozostawienie zwłok w mieszkaniu w pobliżu rodziny.

„Oficjalnie“ depeszują się o wypadku, „w którym zakażenie jest wykluczone“ do Wiednia i do Lwowa ...bo przecie potrzeba, żeby koniecznie przyjechał pan Merunowicz, jako kompetentna figura urzędowa. Pan Merunowicz jedzie do Krakowa, a zwłoki zmarłego, podejrzane o zadżumienie, leżą w domu przez d w a n a ś c i e g o d z i n i dopiero wieczorem zabierają je do kostnicy. Ze względu na „oficjalną“ akcję trzyma się oczywiście wszystko w najgłębszej tajemnicy, po mieście zaczynają krążyć głuche niepokojące wieści, na które miarodajne sfery odpowiadają uspokojeniem: „Zarządzono co należy, środki ostrożności zachowane, poszły nawet już depesze do Wiednia i do Lwowa i tylko co nie widać pana Merunowicza!“ To chyba wystarczy, aby umitygować nawet z dna Azji przybyłą dżumę.

Rodzina chorego i ludzie, którzy z tą rodziną i z samym chorym najbliższą mieli styczność, pozostają sobie tymczasem najspokojniej w domu przez całą następną noc, dzień, znowu noc, znowu dzień. W istocie zdumiewać się, tylko się zdumiewać... Gdyby się ktoś starał umyślnie o rozszerzenie możliwego niebezpieczeństwa, nie mógłby się lepiej urządzić. Ażeby być sprawiedliwym, przyznać jednak trzeba, że w dniu, w którym zwłoki zmarłego leżały w domu, zarządzono wybielenie jednego pokoju w szpitalu Bonifratrów, celem późniejszego „oficjalnego“ internowania rodziny nieboszczyka — pokój ten jednak do tej chwili jest pusty!

Wszystko ciągle w największej tajemnicy; cóż znaczy niebezpieczeństwo zakażenia się kilku lub kilkunastu osób wobec grozy rozgłosu na wypadek, gdyby otwarcie powiedziano: „Jest nieszczęście, ludzie, miejcie się na baczności“...

Nareszcie z zmroku tajemnicy wyłania się czyn urzędowy... Trzy wozy ratunkowe odrazu jadą przed mieszkanie zmarłego, aby zabrać jego najbliższych dla odbycia kwarantanny.

Poruszenie w mieście ogromne, niepokój niesłychany. Rodzina, według jednej wersji nie chce opuścić mieszkania, bo p. Bujwid zakazał, a nasze energiczne władze nie znają rady, zwłaszcza, że nie idzie o nic „politycznego“; według innej, na szczęście podobno fałszywej wersji, wozy ratunkowe muszą wrócić próżno, gdyż nie zastały już nikogo w mieszkaniu. Ci, co byli najbliżej zmarłego, wyszli nie wiadomo gdzie na spacer, czy do znajomych. Pokój dla kwarantanny jest przygotowany, szpital Bonifratrów spełnił swój obowiązek — tylko nie ma tych, którzy mają być izolowani. Ale za to o godzinie 6-tej wieczorem zebrała się w Magistracie „oficjalnie“ komisja sanitarna pod przewodnictwem p. Merunowicza, celem „obgadania“ wypadku i wydania komunikatu. Dokąd się zwrócić po informacje, wszyscy przeważnie milczą, lub zasłaniają się dyskrecją; czasem informują z świadomością fałszywie; jeden z krakowskich dzienników pisze, że p. Bujwid wyklucza zarazę, choć zastrzyknął żonie zmarłego przeciwdżumowe serum. Zresztą jest wszystko na właściwej urzędowej drodze, a mianowicie, będą odchodzić „kawałki za filurą“, pisemne sprawozdania etc.!

Oto obraz typowy galicyjskiej działalności na polu policji sanitarnej, oto akcja ochronna wobec groźnego niebezpieczeństwa, wobec wypadku ze wszech miar podejrzanego, wobec możliwości rozwleczenia strasznej klęski na miasto, a może nawet na kraj cały!...

W istocie, ręce załamać trzeba i zapytać się czy ci ludzie tacy obojętni, czy tacy bez głów, czy przerażeni, czy tacy naiwni, że za najważniejszą w tym wypadku czynność uważają sprowadzenie p. Merunowicza do Grand hotelu a dopiero za drugo lub trzeciorzędną usunięcie podejrzanych zwłok i rozciągnięcie kwarantanny bodaj nad najbliższem otoczeniem zmarłego?...

To też nie pozostaje nic innego, jak pójść do kościoła i w skrusze śpiewać suplikacje, zdając wszystko na opiekę i łaskę Opatrzności. Gdyby w istocie zaszło nieszczęście, ładnieby wyglądała biedna ludność miasta Krakowa z tą opieką „miarodajnych, oficjalnych czynników“, „które poczyniły bardzo stanowcze kroki (!), aby wystąpić ze wszystkimi zaradczymi środkami, gdyby ich użycie okazało się wskazanem“. (Styl liberalnego krakowskiego dziennika.)

Dałby Bóg, żeby te „czułe“ władze nie miały sposobności do rozwinięcia swych „energicznych“ kroków, bo wobec tego, co się działo dotychczas, moglibyśmy się chyba jedynie doczekać „oficjalnych epidemicznych desinfekcyj“... na cmentarzu. Smutno, boleśnie, gorzko i... *difficile est satiram non scribere.* *Keryks.*

BÜLOW O STOSUNKU NIEMIEC Z ANGLJĄ.

(Telegram Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 19 stycznia.

Na piątkowem posiedzeniu niemieckiego parlamentu na porządku dziennym rozpraw znajdowała się interpelacja Möllera, odnosząca się do zajęcia niemieckich statków przez organy angielskiego rządu. Möller uzasadnia swoją interpelację i oświadcza, że wzburzeniu, wywołanemu tymi wypadkami, musi dać silny wyraz. Subwencjonowana ajencja parowców przestrzegała najściślejszej neutralności od chwili ogłoszenia wojny. Przebieg sprawy powinien spowodować ustalenie praw podczas wojny dla parowców pocztowych. Załatwienie sprawy skonfiskowania towarów, wiezionych przez „Bundesrath“, mogło nastąpić w przeciągu kilku dni. Zwłoka jest prawie nieliczeniem się z jakimikolwiek względami. Obowiązkiem międzynarodowej lojalności byłoby zapytanie Anglików, czy i o ile ich poglądy na prawo narodów zmieniły się. Postępowanie Anglików przedstawia się jako objaw barbarzyństwa. (Brawo!) Powinniśmy się domagać wszelkiemi siłami na przyszłość bezpieczeństwa. Mowca kończy temi słowami: „Niemcy są tak neutralne, że nawet w niemieckich fabrykach od-

mawia się dostarczania broni dla prowadzących wojnę“.

Wszystkie stronnictwa mają w tej sprawie jedno zdanie. Anglja nie zawsze przestrzegała neutralności, którą się w obecnej chwili Niemcy odznaczają. Anglicy powinni się strzedz, by nie ściągnąć na siebie nienawiści ze strony całego cywilizowanego świata (Żywe oklaski!).

Sekretarz stanu, hr. Bülow, w odpowiedzi na tę interpelację, zabrał głos i mówił, jak następuje:

„Moi Panowie! Wnioskodawca słusznie na początku swoich wywodów zaznaczył silne przygnębienie, jakie dało się odczuć w całych Niemczech, na wieść o zajmowaniu niemieckich parowców przez wojenne okręty angielskie. Już przez wzgląd na usprawiedliwione wzburzenie opinji publicznej w Niemczech, chętnie oświadczyłem gotowość odpowiedzieć na tę, jak rzadko kiedy, uzasadnioną interpelację. Z drugiej strony zrozumiecie mnie, panowie, jeśli przez wzgląd na wielką doniosłość tej sprawy, jak niemniej przez wzgląd na poważny stan ogólnej sytuacji politycznej, ograniczę się do ściśle rzeczowego traktowania omawianego faktu.

Zanim wszelako przystąpię do określenia naszego stanowiska wobec zajść wspomnianych, pozwolę sobie dodać słów kilka do sprawy tej ze stanowiska prawa narodów. Z największem zainteresowaniem śledziłem fachowe wywody p. interpelanta. Wnioskodawca sam jednakże podniósł, że nie ma stałych i wszystkie potęgi morskie ściśle obowiązujących zasad prawnych, któreby normowały stosunki neutralnych państw, prowadzących handel z jednem wojną zajętym i na odwrót. Niejednokrotnie już proponowano uregulowanie w międzynarodowej ugodzie spornych punktów międzynarodowego wojennego prawa morskiego, dotychczas nigdy jednak zamierzona ugoda nie mogła przyjść do skutku, a to z powodu trudności, które wyłaniały się zawsze z niezgodności w zapatrywaniach rozmaitych mocarstw.

Jeszcze na konferencji pokojowej w Hadze, próbowano wspomiane kwestje wciągnąć pod obrady, ostateczny wynik atoli tego był taki, żepostanowiono, aby w szeregu, w przyszłości odbyć się mających, konferencyj, mocarstwa zastanawiały się nad uregulowaniem z jednej strony praw i obowiązków państw neutralnych, zaś z drugiej strony kwestji prywatnej własności na morzu.

Na razie, moi panowie, wnioskodawca zupełnie słusznie mógł twierdzić, że prawo morskie bardzo jeszcze jest płynne. Istotnie prawo morskie bardzo jest giętkie i pełne braków, które w chwilach krytycznych najczęściej zastępuje przemoc. Słowem w dziedzinie prawa morskiego właściwe stanowisko prawne nie zastąpiło jeszcze bynajmniej bezkarności przewagi siły. Jako praktycznie obowiązującą ustawę, której przekroczenie z naszego punktu widzenia uważać należy za złamanie prawem zastrzeżonych układów międzynarodowych i narodowych zwyczajów, wymienię kilka zasad.“

Tu minister Bülow wymienił w zarysie ustawy, które zdaniem jego przekroczyła Anglja, zajmując niemieckie okręty. Wyliczywszy je, mowca ciągnął dalej jak następuje:

„Według wymienionych ustaw powód zatrzymania trzech parowców, dokonanego na pełnem morzu, a względnie w Aden, należących do linji wschodnio-afrykańskiej i powodu śledztwa papierów, wiezionych przez nie, nie da się uzasadnić. Zarazem nieuzasadnienie tych powodów nie pozwala uznawać wszystkich nieusprawiedliwionych podejrzeń jakie spowodowały Anglików do przetransportowania „Bundesrath'u“ i „Herzog'a“ do Durbanu i przeprowadzenia kontroli towarów, wiezionych przez „Bundesrath“ i „General“, za usprawiedliwione.

O ile mógłbym przy tej sposobności cokolwiek napomknąć, nadmieniłbym, że staraliśmy się z początku rząd angielski skłonić, by stosownie do postępowania neutralnych okrętów, przeznaczonych do zatoki Delagoa, zgodził się do przyjęcia tej zgodnej z poczuciem sprawiedliwości narodów zasady, która zapewniała handlowi „neutralnemu“ w czasie obecnie prowadzonej wojny największe bezpieczeństwo. Ta zasada, polegająca na tem, że dla towarów, przewożonych na staku neutralnym, ale przeznaczonych z jednego neutralnego portu do innego neutralnego portu — nie może być zastosowane pojęcie wojennej kontrabandy, została przez rząd angielski zlekceważona.

Szczegółowe roztrząsanie tej sprawy zachowaliśmy na przyszłość, a tymczasem staramy się, o ile możności, najpospieszniej osięgnąć praktyczne rozwiązanie obecnych nieporozumień, a to dlatego, że faktycznie nie zyskała ogólnego uznania w praktyce i teorji przedstawiona zasada. Moi panowie! Stanowisko, które my zajmujemy na podstawie ogólnego pojęcia prawa, a które my przyjmujemy, jako zgadzające się z ogólnem pojęciem prawa, jakie wyrobił sobie cały cywilizowany świat względem zajęcia naszych okrętów, mógłbym w tę formę ująć: Uznajemy prawa, które prawo narodów modyfikuje dla prowadzących wojnę narodów względem neutralnych okrętów, — neutralnego handlu i neutralnej komunikacji.

My wprawdzie nie zapoznajemy obowiązków, które stan wojenny nakłada neutralnemu kupcowi, czy żeglarzowi, ale domagamy się, aby prowadzący wojnę nie przekraczali granicy zakreślonej przez absolutną wojenną konieczność (oklaski). Domagamy się, ażeby strony prowadzące wojnę szanowały niezmienione prawa prawnego handlu neutralnego, domagamy się, aby strona prowadząca wojnę, swoje prawo do kontroli i zajęcia neutralnego okrętu wykonywała w taki sposób, jaki odpowiada konieczności utrzymania neutralnego handlu na zwykłej stopie i normalnym stosunkom między sprzymierzonemi państwami. (Żywe oklaski.)

Wychodząc z tego stanowiska, przedłożyliśmy natychmiast w Londynie poważne zastrzeżenie względem obecnego postępowania angielskich władz morskich. (Oklaski.) W pierwszym rzędzie domagaliśmy się bezzwłocznego wydania pocztowego parowców państwowych „Bundesrathu“, „General'a“ i „Herzog'a“. — Państwowe parowce pocztowe „General“ i „Herzog“ zostały na nasze żądanie bezwłocznie wydane. Wydanie „Bundesrath'u“ nastąpiło wczoraj. Wczoraj zażądaliśmy odszkodowania za niesprawiedliwie dokonane zatrzymanie i za straty, poniesione skutkiem tego przez poddanych państwa. Anglia przyznała nam odszkodowanie w zasadzie.

Rząd angielski oświadczył gotowość dania wszelkiego prawnego zadośćuczynienia. Po trzecie, podnieśliśmy potrzebę wydania rozkazu do wszystkich angielskich komendantów, aby nie zaczepiali niemieckich okrętów, znajdujących się po za widownią wojny, ani od Aden w stronę północną. Rząd angielski wydał rozporządzenia, mocą których wstrzymanie lub kontrola okrętów nie może nastąpić na przyszłość ani w Aden, ani też w jakiemkolwiek równem oddaleniu od teatru wojny.

Po czwarte wskazaliśmy jako rzecz, godną w wysokim stopniu uwzględnienia, upomnienie komendantów angielskich przez ich rząd, aby nie zatrzymywali parowców, które mają flagę niemieckich okrętów pocztowych. Rząd angielski wydał instrukcje, mocą których niemiecki parowiec pocztowy nie może być kontrolowany na mocy bezpodstawnego przypuszczenia.

Instrukcja ta ma być miarodajną, dopóki między obydwoma mocarstwami nie przyjdzie do innego porozumienia.

Po piąte zawezwaliśmy rząd angielski do zwołania osobnego trybunału rozjemczego do Londynu, któryby rozstrzygnąć miał w sprawie innych, dotychczas niezałatwionych sporów pomiędzy Anglją a Niemcami. Anglja oświadczyła na to gotowość powołania trybunału rozjemczego dla osądzenia szkód, jakie Niemcy poniosły przez zajęcie wspomnianych okrętów na afrykańskich wodach.

Wreszcie rząd angielski wyraził niemieckiemu rządowi swoje ubolewanie wobec wysoce niemiłych dla obydwu potęg wypadków“.

Sekretarz stanu Bülow, zakończył swoją przemowę słowami, zalecającemi otuchę na przyszłość, że podobne fakty nie powtórzą się więcej, zwłaszcza, że zamiarem Niemiec jest utrzymać pokojowe stosunki z rządem angielskim. Zresztą w podobnych do tej o-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(54) (Ciąg dalszy).

V.

Towarzystwo chłopców było Niechludowowi mniej niedogodne, niż towarzystwo dorosłych i dlatego wdał się z nimi w ożywioną rozmowę. Mniejszy w różowej koszuli przestał się śmiać i rozmawiał równie rozsądnie i poważnie, jak i starszy.

— No, a kto tak jest tu u was najbiedniejszy? — spytał między innymi Niechludow.

— Kto jest biedny? Michaił jest biedny i Semen Makarow, ale już tak całkiem biedna jest Marfa.

— Ale Anisia jest jeszcze biedniejsza, ona nie ma nawet krowy; oni cierpią wielką biedę i ledwie mogą wyżyć.

— Ona nie ma, co prawda, krowy, ale za to jest ich tylko troje, a u Marfy jest pięcioro — dodał starszy chłopiec.

— Ale tamta jest wdowa — ujął się młodszy za Anisią.

— Ty mówisz, że Anisia wdowa? Pewnie, ale czy Marfa nie tak samo, jak wdowa? — mówił dalej starszy. — To już wszystko jedno, ona jest także bez męża.

— Gdzież jest jej mąż? — spytał Niechludow.

— Karmi robactwo w kozie — odrzekł starszy chłopak, używając ludowego wyrażenia.

— Wyciął w lecie dwie brzozy w pańskim lesie i za to go zamknęli. Teraz już siedzi więcej, niż pięć miesięcy, a kobieta musi żyć w największej nędzy, bo ma do wyżywienia troje dzieci i kulawą staruchę — wytłomaczył dokładnie chłopak.

— Gdzie ona mieszka? — zapytał Niechludow.

— Tu, zaraz w tej chacie — odparł chłopiec, wskazując chatę. przed którą stał na tej samej drożynie, którą szedł Niechludow, całkiem mały chłopczyk o białych, jak len, włosach. ledwie mogąc utrzymać się na krzywych nóżkach, na zewnątrz wygiętych.

— Waśka, gdzieś się podział, urwisie? — zawołała, wybiegając z chaty, kobieta w brudnej koszuli i z przerażeniem na twarzy; minęła Niechludowa, porwała dziecko na ręce i zniknęła w chacie, jak gdyby się obawiała, aby Niechludow dziecku czego nie zrobił.

To była kobieta, której mąż siedział w więzieniu za brzozy z lasu Niechludowa.

— No, a czy Matrena jest także biedna? — spytał Niechludow, gdy już byli blisko jej chaty.

— Jak może być biedna, ona przecież handluje wódką! — odrzekł mniejszy chłopiec stanowczym tonem.

Przyszedłszy do chaty Matreny pożegnał Niechludow obu chłopców i wszedł do sieni, która miała zaledwie czternaście stóp długości i tyleż szerokości, tak, iż dorosły człowiek mógł się zaledwie wyciągnąć w łóżku stojącem za piecem.

W temsamem łóżku, pomyślał, dała więc Kasia życie dziecku i potem odbyła słabość. Całe wolne miejsce było zajęte warsztatem tkackim, który Matrena przy pomocy najstarczej wnuczki ustawiała, właśnie w chwili, kiedy Niechludow wszedł do chaty, uderzając głową o niskie drzwi. Jeszcze dwoje dzieci było na podwórzu, które tuż za obcym panem pobiegły do chaty i, trzymając się odrzwi rękami, stanęły przy drzwiach.

— Kogo szukacie? — zapytała staruszka opryskliwie, bo była w tej chwili w niezbyt różowym humorze, gdyż ustawienie warsztatu nie wiodło się.

— Jestem tutejszym dziedzicem i chciałbym z wami pomówić.

Staruszka zamilkła, obrzuciła obcego pana badawczem spojrzeniem i nagle twarz jej przybrała zupełnie inny wyraz.

— Ach, rany Boskie, a ja stara warjatka was nie poznałam, uważałam was za obcego, podróżnego! — rzekła tonem schlebiająco pokornym. — Na miłosierdzie Chrystusa, nie gniewajcie się za to na mnie.

— Chciałbym pomówić z wami bez świadków, — rzekł Niechludow, spoglądając na otwarte drzwi, u których stały dzieci, a za niemi wychudła kobieta z nędznem, bladem, chorowitem dzieckiem, które miało na główce czapeczkę uszytą z pstrych łatek i uśmiechało się przyjaźnie.

— Na co macie się tu gapić? Ja wam pokażę, daj mi tylko moje kule! — krzyczała starucha na stojących przy drzwiach. Zaraz mi drzwi zamknijcie!

Dzieci uciekły czemprędzej, a kobieta z chorowitem dzieckiem na ręku zamknęła drzwi.

— Ja sobie myślę, kto wie, co to za obcy przyszedł, a tu patrzcie — to wy sami mój złoty panie, którego już tak dawno nie widziała — zaczęła starucha, której się język rozwiązał.

— I wyście nie pogardzili moją nędzną chatką i przyszliście, aby tem uradować moje biedne, stare serce. Wy jesteście śliczny pan, rozkosz dla moich oczu! Proszę, siądźcie na tym zydelku, Wasza książęca Mość! — rzekła staruszka, okurzając stołek fartuchem. Ja sobie myślę w duszy: Co za bies chce się do mnie dostać? A to wy, książę panie, nasz kochany pan, nasz dobrodziej i chlebodawca, wy we własnej osobie! Miejcie litość i wybaczcie starej warjatce, że była ślepa!

Niechludow usiadł, stara jednak stała przed nim, podpierając lewą ręką ostry łokieć prawej ręki, a prawą dłonią podpierając brodę, i mówiła dalej śpiewnym głosem:

— I wyście także nie odmłodnieli, Książęca Mość. Kiedyś, toście wyglądali świeżo i rumiano, jak jabłuszko, ale teraz zmieniliście się bardzo. Widać to, że macie troski.

— Co mnie do was sprowadziło, zaraz wam powiem: Przypominacie sobie Kasię Masłową?

(Ciąg dalszy nastąpi).

koliczności, rząd niemiecki zawsze praw swoich jak najsurowiej dochodzić będzie.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 16 stycznia.

Ekspedycja astronomiczna. — Zwycięstwo kolonjalne. — Wyprawa w głąb Sahary. — Elektryczne oświetlenie Paryża.— Medal wystawowy. — Finot o języku francuskim. — Z literatury.

Paryska „Societé Astronomique“ wysyła do Hiszpanji ekspedycję, której powierzono misję naukowego zbadania rozmaitych faz zupełnego zaćmienia słońca, które przypada na dzień 28 maja b. r. Zaćmienie to, widzialne w Hiszpanji, zaznaczy się nadzwyczaj krótkim przebiegiem. Trwać ono będzie najdłużej przez 2 minuty 14 sekund na pełnym Oceanie Atlantyckim. Wszystkie Stowarzyszenia astronomiczne uczonego świata czynią przygotowania do obserwacji tego rzadkiego fenomenu.

Do Paryża nadeszły wieści od jeneralnego gubernatora Algieru, że wyprawa geologa i mineraloga Flamanta, wspomaganego przez oddział wojskowy kapitana Pèrna i przez zaprzyjaźnione z Francją plemię Uledsidi-Szeika, stoczyła zwycięską bitwę z wodzami Ba-Hamudem i Badżudą; zajęła oazę i miasto Insallah, ważny niegdyś posterunek handlu niewolnikami. Opinja publiczna francuska cieszy się z tego tryumfu kolonjalnego.

Dziennik *Matin* organizuje na własnę rękę wyprawę techniczną w głąb Sahary, w celu zbadania warunków budowy kolei przez całą szerokość pustyni i na to dokończenie dzieła, przedsięwziętego przez pułkownika Flattersa, który przypłacił je życiem, przeznacza z funduszów własnych, a raczej — własnych akcjonarjuszów, miljon franków.

Miasto w przededniu wystawy przybiera świąteczne szaty. Za kilka miesięcy wiele ulic otrzymać ma elektryczne oświetlenie. Po długotrwałych układach zdecydowały się nareszcie liczne przedsiębiorstwa paryskie zniżyć znacznie cenę oświetlenia elektrycznego. Roboty rozpoczną się za dni kilka i wkrótce Paryż zabłyśnie nowem światłem.

Ukończone zostały już medale, które będą rozdawane na wystawie. Są to arcydzieła w całem tego słowa znaczeniu. Medal na cztery centymetry średnicy, jest zrobiony z bronzu przez rzeźbiarza Jerzego Lemaire'a w Paryżu. Jedna strona przedstawa, w wypukłej robocie, siedzącą postać kobiecą, trzymającą w prawej ręce gałąź, która łukiem wznosi się nad jej głową, a końcem dotyka wzniesionej lewej ręki. Naokoło słowa: „l'Exposition de Paris“, w promieniejącem zaś słońcu po lewej stronie postaci znajduje się data 1900. Siedzeniem postaci jest podstawa kolumny, która częściowo jest przykryta pięknie udrapowaną szatą. U nóg leżą lira, paleta i zwój papieru, jako symbole sztuk. Odwrotna strona medalu zawiera ramą otoczone miejsce, gdzie będzie wyryte imię medalem wyszczególnionego wystawcy, po lewej stronie kłosy, symbol rolnictwa, poniżej balon powietrzny, z prawej strony słup telegraficzny i okręt wojenny z powiewającemi flagami. Dolną część wypełniają kotwice, globus i retorty dla oznaczenia nauk technicznych. Ta strona jest trochę przeładowana, ale wogóle medal prezentuje się bardzo dobrze i ta forma odznaczenia ma wyższość nad dotychczasową przez dyplom.

W *Revue des Revues* pojawił się ciekawy artykuł Finota, pt. „Francja wobec walki języków“, który stwierdza przykry dla cywilizacji galijskiej fakt, iż znaczenie mowy Corneille'a i Milière'a poza granicami Rzeczypospolitej zmniejsza się nieustannie. Kiedy do połowy ośmnastego stulecia język francuski panował wszechwładnie w stosunkach międzynarodowych i jego znajomość wystarczyła podróżnikowi w każdym kącie Europy, — dziś postać rzeczy zmieniła się zupełnie. Nawet w dyplomacji poczynają się ujawniać próby mające na celu zniesienie dotychczasowej przewagi języka, którym posługiwał się Taillerand. Na kongresie pokojowym w Hadze, jeden z delegatów amerykańskich, M. Holle, obstawał usilnie, aby obrady prowadzone były w języku angielskim. Inny Amerykanin, kapitan Mahn nie chciał się zgodzić, aby jego mowa była przetłomaczona na język francuski w urzędowym organie konferencji i ukazała się tu w druku po angielsku. Dopiero energja posła włoskiego, hr. de Nigra, który zagroził, iż w takim razie będzie przemawiał wyłącznie po włosku, uciszyła opozycję przeciw uznaniu języka francuskiego za urzędowy. Siłę wpływu danego języka stanowi, prócz czynników natury duchowej i kulturalnej, ilość jednostek, które tym językiem mówią. Na początku XIX wieku mowy francuskiej używało 31 miljonów jednostek.

Po rosyjsku w tymże czasie mówiło również 31 miljonów, po niemiecku 30, po hiszpańsku 26, po angielsku 21·8, po włosku 15 miljonów. U schyłku wieku cyfry te uległy radykalnej przemianie. Pierwsze miejsce zajął język angielski (116 miljonów), póżniej rosyjski (85 m.), dalej niemiecki (80 m.), francuski (50 m.), hiszpański (41 m.) i włoski (24 m.). Francja zajmuje w tej statystyce dopiero czwarte miejsce. Jeżeli zatem Francja nie chce utracić tego wpływu duchowego, jaki wywierała dotychczas w całym świecie cywilizowanym, trzeba się — zdaniem p. Finota — wziąć do energicznego ratunku zagrożonej fortecy. Istnieje już dosyć dawno *Alliance française*, mająca na celu zakładanie szkół francuskich na obczyźnie. Działalność jej wszakże nie jest wystarczająca. P. Finot wskazuje na inny sposób wzmocnienia dawnego stanowiska. Prócz kilku, wielkich liczbą narodów, jak Anglja, Rosja i Niemcy, istnieje znaczna ilość narodów mniejszych, które jednak posiadają piękne i bogate piśmiennictwa. Otóż język francuski, korzystając jeszcze z dzisiejszego rozpowszechnienia, powinien być pośrednikiem między każdym z tych mniejszych narodów, a resztą cywilizacji świata.

Nakładem księgarni Schleichrów wyszło w Paryżu studjum Władysława Zaleskiego, p. t. „Le Pornoir et le Droit“.

W miesięczniku *Humanité nouvelle* pani Marja Szeliga drukuje notatki i sprawozdania o wydawnictwach polskich: o „Życiu“ krakowskiem, o tragedji Stanisława Wyspiańskiego „Protesilas i Laotamja“, o „Zaczarowanem kole“ Rydla, o nowelach Wasyla Stefanyka itd.

Bawiący tu dr. Kurpiel, młody uczony z Krakowa, pracuje obecnie nad dziejami pobytu młodych Polaków w uniwersytecie paryskim w wiekach średnich.

P. Robert Poselt, utalentowany skrzypek, rodak nasz, po powrocie z podróży koncertowej, objął posadę nauczyciela w szkole muzycznej, istniejącej pod nazwą „Académie internationale de musique“ przy ul. Caumartin. *K. W.*

KRONIKA.

Kraków, d. 20 stycznia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Fabjana i Sebastjana, męczenników; w niedzielę Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Agnieszki, panny, męczenniczki; w poniedziałek Wincentego i Anastazego, męczenników; we wtorek Zaślubiny Najśw. Marji Panny.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust ku czci św. Pawła, pierwszego pustelnika.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w niedzielę nabożeństwo brackie „Pięciu Ran Pana Jezusa“.

W kościele św. Józefa rozpoczyna się w niedzielę nabożeństwo ku czci Zaślubin Najśw. Marji Panny.

W poniedziałek nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w sobotę o godzinie 7 minut 29, zachód przypada o godz. 4 minut 12, długość dnia godzin 8 minut 43.

Stan powietrza. Dnia 20-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 753·6, termometr — 0·4 C., wilgotność 70 %, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 20 b. m.: **„Romantyczni“**, komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a i **„Zazdrosna“**, kom. w 1 akcie E. Paillerona (nowości, po raz 1).

W niedzielę, dnia 21 b. m.: **„Romantyczni“** kom. w 3 aktach i **„Zazdrosna“**, kom. w 1 akcie.

Z dnia na dzień.

Przepraszam najmocniej obu pp. Obserwatorów, że po raz drugi wkradam się w ich dziedzinę. Czynię to jednak pod wrażeniem ogromnej trwogi, która niech mnie usprawiedliwi.

Wczoraj do redakcji *Głosu* nadeszła kartka korespondencyjna z lakoniczną wiadomością:

„Dr Leon Horowitz zginął — bliższa wiadomość w Magistracie.“

Hiobowa ta wieść padła jak piorun z pogodnego nieba. Dwóch członków redakcji zemdlało, jeden dostał bicia serca, a reszta, odporniejsza na gromy, poprzestała na zmoczeniu krwawemi łzami chustek do nosa. Bo trzeba wiedzieć, że dr Horowitz, to prezes zboru, mały objętością, ale najlepiej szlifowany brylant krakowskiego Izraela, jenerał-feldmarszałek armji kazimierskiej, elektryczna lampa w przybytku Rady miejskiej. Niegdyś zajmował jedno z pierwszych miejsc między bożkami stańczykowskimi, a dziś podaje wszechpotężną prawicę hetmanowi lewicy p. Rotterowi.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, pobiegłem po „bliższą wiadomość w Magistracie.“

I cóż się okazało? Oto stał się cud, którego nikt, nawet p. prezydent Friedlein wytłomaczyć nie umiał.

Na wiekopomnem posiedzeniu Rady, na którem obalono powszechne głosowanie, znajdował się pan Horowitz do samego końca. Tymczasem choćbyście po sto razy przeczytali imienny spis głosujących tak w *Głosie*, jak w *Czasie* i w *N. Reformie*, nazwiska dra Horowitza nie wyczytacie.

Był — a nie było go. Wszyscy głosowali, a on nie. Każdego nazwisko wywoływano — nawet pana Hirsza Landana, który zrobił cichy *exodus* podczas głosowania — a dra Horowitza o oddanie głosu nikt nie prosił. Zginął on, zginęło i jego nazwisko z listy radców.

Jak się to stało, nikt nie wie. I świat do końca swego istnienia pozostanie w niepewności, czy dr. Horowitz był za reasumpcją, czy też za wnioskiem p. Rottera.

To się nazywa „fajn kepełe“. Być jednym z dowódców, nie schodzić z pola bitwy, a tak się ukryć, że nietylko wróg, ale własni żołnierze nie odnajdą — jest niewidzianym dotychczas manewrem, całkiem nowym wynalazkiem.

Wynalazek ten chlubę przynosi stańczykom. Że umieli p. Mendelsburga skłonić do porzucenia sztandarów i przejścia na ich stronę i że p. Hirsz Landau opuścił pole walki w chwili pogromu, to tryumf ich dyplomacji — ale uczynić niewidzialnym dra Horowitza, to dowód, że stańczycy w swej strategji posiłkują się władzą nadprzyrodzoną, że są czarownikami.

Czy porwany „siłą nieczystą“ dr Horowitz został przez tę siłę odszupasowany drogą powietrzną do swego mieszkania, czy też zawisł jak Twardowski w obłokach — Magistratowi niewiadomo, gdyż wszelki ślad jego zaginął.

Redakcja *Głosu* uprasza wszystkich mogących dać jakąkolwiek wiadomość o losach zaginionego, aby byli łaskawi nadesłać ją niezwłocznie stroskanemu posłowi Rotterowi (Szkoła przemysłowa, ulica Gołębia).

Zastępca obserwatorów.

P. S. W ostatniej chwili telegrafują nam z Magistratu:

„Zguba się znalazła!“

To i dobrze. Ciekawa rzecz jednak, jakie „ustępstwa“ przyrzekli stańczycy drowi Horowitzowi za jego zniknięcie, czem zapłacimy żydom za chwilowy ubytek trzech mężów z ich solidarnych szeregów. — Dość, że żydzi i na tym „interesie“ coś zarobią.

Redakcja.

Z „Harmonji“. W dniu wczorajszym ukonstytuował się wydział Tow. przyj. muzyki krakowskiej „Harmonja“ na rok 1900. Prezesem wybrany został p. Edmund Klemensiewicz, poseł do Sejmu krajowego, zastępcą prezesa p. dr Ignacy Schaitter, lekarz, skarbnikiem p. Antoni Piwarski, właściciel księgarni, sekretarzem (ponownie) p. Konstanty Chazrewski. Do komisji gospodarczej i muzycznej wybrano 5 członków wydziału. Zamówienia orkiestry przyjmuje p. Piwarski, ul. św. Jana Nr. 3.

Z teatru. Dyrekcja prowadzi układy, mające na celu wzmocnienie personalu. Wraca na scenę naszą p. Józef Popławski; zaangażowana została p. Sulima (Gotowt), która grywała role liryczno salonowe w teatrze poznańskim.

W „Romantycznych“, 3-aktowej komedji Edm. Rostand'a, grać będą główne role panna Przybyłkowna, pp.: Solski, Roman, Przybyłowicz i Tarasiewicz. Sztukę tę poprzedzi jako *lever du rideau* jednoaktowa komedja Pailleron'a „Zazdrosna“ (Violence), w której grać będą panie: Bednarzewska i Węgrzynowa, oraz p. Sobiesław. Obie nowości są zaczerpnięte z repertuaru „Comedie française“. Odbyły się z nich dwie jeneralne próby.

Walne zgromadzenie członków Tow. Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia w lokalu restauracyjnym hotelu „Royal“ o godzinie 12 w nocy. Na porządku dziennym: Zagajenie prezesa; odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie wydziału za rok 1899; sprawozdanie komisji kontrolującej; załatwienie wniesionych podań; wybór trzech członków do komisji kontrolującaj na rok 1900; wnioski członków, wreszcie wybór prezesa i wydziału na rok 1900.

Zgromadzenia socjalistyczne, które wczoraj odbyły się na pięciu punktach, miały głównie za przedmiot obrad sprawę wyborów do Rady miejskiej. Najostrzej występował nowy mowca socjalistyczny Loewenherz na zgromadzeniu przy ulicy Brackiej, gdzie komisarz p. Kropczyński widział się zmuszonym zgromadzenie rozwiązać.

Poseł Daszyński tym razem głosu nie zabierał. Spokojnie przemawiał w „Sile“ tow. S. Kurowski. Rezolucja wyraża oburzenie wszystkim tym radcom miejskim, którzy się sprzeciwiali reformie. Wycieczek przeciw rządowi nie było żadnych, jedynie na Kazimierzu żydki krzyczeli: „hańba! hr. Potockiemu“.

W końcu starano się zrobić awanturę w Rynku, której jednak policja energicznie się sprzeciwiła.

Piekarze przy ulicy Grodzkiej, wskutek małej liczby, skompletowali się przy ulicy Brackiej.

W „Sile“ był również bardzo słaby udział. Wogóle na odbycie wielkiego zgromadzenia zabrakło socjalistów w Krakowie. Komisarz Kropczyński rozwiązał zgromadzenie w „Sile“, ponieważ przew. nie chciał upomnieć tow. Misiołka o złagodzenie rezolucji, napisanej w duchu deklaracji Seinfelda.

Zaczadzenie. Przeciw sprawcy zaczadzenia, którego ofiarą omal że dwie kobiety i dwoje dzieci nie padło, wdrożono śledztwo. Sprawę oddano prokuratorji państwa. O czyn zatkania otworu kominowego szmatą oskarżony jest Jan Klimek, właściciel domu l. 67 w Grzegórzkach.

Maskarada. W nowo wybudowanych salach Parku Krakowskiego odbędzie się jutro, w niedzielę 21-go b. m., pierwsza wielka maskarada. Począsek zabawy o godzinie 9 wieczorem. Wstęp dla panów 2 korony, dla pań 1 korona.

Honorarjum dla sędziów przysięgłych. Sędziowie przysięgli, którzy roztrząsali sprawę oszustw i malwersacyj w gal. Kasie oszczędności, otrzymali już z ministerstwa sprawiedliwości rezolucję tej treści, iż żądanie ich o odszkodowanie za stracony czas w tym wielkim procesie załatwione zostało odmownie, jako niczem nieuzasadnione.

Wiec organistów zwołany został na 30 b. m. do Lwowa, celem wniesienia petycji do władz duchownych i Sejmu o ustalenie płacy i uregulowanie lepszego niż dziś stosunku służbowego. Nadto przedmiotem obrad będą liczne sprawy czysto zawodowe, mające na celu podniesienie stanu organistowskiego do wysokości, jakiej domagają się spełniane przez niego obowiązki. Wiec poprzedzi msza św., a obrady zaczną się o godz. 8 rano w sali towarzystwa „Jedność“, ul. Piesza l. 1 (obok kościoła PP. Benedyktynek). Wszelkie wnioski zgłaszać należy pod adresem: Redakcja *Krzyża* Lwów.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Jurysdykcję otrzymali: z zakonu Braci Mniejszych Szymon Niemczycki, gwardjan lwowski, Wiktor Brzezicki, Hermenegild Wiech, Rajmund Ptak i Teofil Niedzielski w Rawie, Krzanowski Józef z T. J. i ks. Banach Benedykt, emerytowany proboszcz, zamieszkały w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie.

Prezentę na probostwo w Sadagórze otrzymał ks. Aleksander Chrzanowicz, wikary brzeżański. — Instytucję kanoniczną na probostwo horodeneckie otrzymał ks. Bladowski Edward, dotychczasowy kooperator admin. in spir. w Jazłowcu.

Dyecezja przemyska. Prezentę na kanonję w łac. kapitule katedral. patronatu kapituły, otrzymał ks. Jan Milczanowski, prof. św. Teologji i radca konsystorza biskupiego.

Zawsze oni! Berl Schwarz, handlarz skór w Stryju, o którego niewypłacalności podaliśmy w środę, handel swój prowadził przez 32 lat i twierdził teraz, że przez niewypłacalność swego syna Ichla Schwarza był na 8000 koron zaangażowany i wskutek tego sam się widział zmuszony własne wypłaty zawiesić. Aktywów nie ma żadnych, ponieważ miejscowi wierzyciele wszystko zafantowali. Schwarz, aby mógł handel dalej prowadzić, stara się o wyrównanie, ofiarowując wierzycielom 30 do 35 prc.

Regulacja rzek. Na uchwałę sejmową o objęcie w pieczę państwa dalszych przestrzeni rzek spławnych, tudzież rzek granicznych, odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych, że objęcie w pieczę państwa rzek: Dunajca od Zgłobic do Nowego Sącza, Wisłoki od Mielca do Jasła i Sanu od Jarosławia do Sanoka może nastąpić tylko stopniowo w miarę rozwijającego się na nich spławu i postępu budowli na przestrzeniach dalszych, w pieczy państwa już zostających.

Operat hydromatyczny uregulowania Sanu od ujścia do Załuża na przestrzeni 289 kilometrów został już przedłożony ministerstwu spraw wewnętrznych, a skoro stamtąd wróci będzie sporządzony kosztorys systematycznej regulacji tej przestrzeni. Operaty natomiast hydromatyczne Dunajca i Wisłoki trzeba jeszcze opracować.

W sprawie regulacji granicznej Wisły między Białką a Przemszą toczą się rokowania z rządem pruskim, które dotąd nie doprowadziły do rezultatu.

Zdjęcia potrzebne do regulacji granicznych przestrzeni Dunajca i Białki tatrzańskie są dopiero w toku, a skoro namiestnictwo otrzyma nowe plany, zarządzi opracowanie projektu w porozumieniu z władzami węgierskiemi.

Zdjęć granicznej przestrzeni Zbrucza pod Zawalem nie można było przeprowadzić, gdyż namiestnictwo nie otrzymało dotychczas od władz rosyjskich upoważnienia dla technicznych urzędników do przekroczenia granicy podczas pomiarów.

Sprawa regulacji granicznej przestrzeni Popradu nie była dotychczas badana.

Nadzór nad życiem robotników. Telegrafują nam z Wiednia 19 b. m., że ministerstwo handlu i ministerstwo kolei zajęły się sprawą nadzoru nad bezpieczeństwem robotników na kolejach. Oba ministerstwa wkrótce już mają się z sobą w tej sprawie porozumieć, a potem wspólny projekt dadzą do zaopiniowania Radzie robotniczej.

Sienkiewicz po ormiańsku. W Tyflisie wydano świeżo „Quo vadis?“ Henryka Sienkiewicza w przekładzie na język ormiański. Przy tej sposobności nadmieniamy, że przed kilku laty ukazało się też tłomaczenie ormiańskie utworu „Pójdźmy za nim“. Obydwa wydania są bardzo ozdobne.

Secesja. Moda ma rozmaite kaprysy i wybryki, jako wszechwładna pani, zagarnia pod swoje berło wszystko i każdy teren zajmuje. Wyciska piętno swoje tak na formach życia społecznego (zwyczaje, urządzenia mieszkań, ubiór itd.), jak niemniej na przedmiotach sztuki. Ostatnim wyrazem mody w tem szerokiem słowa znaczeniu jest — „Secesja“. Gdzie się ruszyć, o co potrącić — wszędzie widzimy, wszędzie słyszymy: *à la Secession.* Idziemy na wystawę sztuk pięknych, widzimy obrazy, przedstawiające zielone niebo, fjoletowe drzewa, purpurowe morza. Widzimy fale w regularnych linjach, niby cyrklem odmierzone, łabędzie z wyciągniętemi w górę szyjami... Co to jest? Secesja! — U handlarzy widzimy w stylu „secesji“ meble, garnitury o dziwacznie powyginanych kształtach i dziwaczniej jeszcze skombinowanych ornamentacjach i kolorach. I mamy biurka secesjonistyczne, fotele tegoż stylu, a nawet piece! W handlach mód uderza nasz wzrok nieznana dotychczas pstrokacizna kolorów i fasonów w krawatach, ubraniach damskich, parasolkach itd... I to secesja! Ostatnimi czasami kierunek ten przeszedł nawet do dziedziny — damskich fryzur. Na ostatnim kongresie fryzjerskim nagrodzono naturalne ubranie głowy niebywałych rozmiarów, ozdobione słonecznikami i gniazdkiem ptaków, inne imitowanemi wężami, wreszcie wyszczególniono jedną fryzurę, przedstawiającą w łudzący sposób okręt parowy z kominem, oczywiście z włosów kunsztownie zrobiony.

Jest to oczywiście przesada do niebywałych granic posunięta. Secesji jednak, jako nowego zwrotu w sztuce, lekceważyć nie można. Jest to szukanie nowych form, nowych wrażeń, ku oddaniu najsubtelniejszych uczuć i odcieni. Secesja taka, jak jest dzisiaj w dziedzinie sztuki, jest stanem przejściowym, który kiedyś ustąpi miejsca jakiemuś nowemu potężnemu kierunkowi, a którego zapowiedzią i posłanniczką jest właśnie owa „Secesja“, wszechwładnie już dziś panująca na świecie.

Pomysłowy Amerykanin. W jednem z amerykańskich pism znajdujemy notatkę o niezwykłym humorystycznym „kawale“ Jankesa. Zakupił on przeszło 1000 cygar i ubezpieczył je następnie od ognia w pewnem asekuracyjnem towarzystwie, poczem z całem spokojem wypalił je sam po sztuce. Następnie zwrócił się do Towarzystwa z stanowczem żądaniem wypłacenia premji asekuracyjnej, twierdząc z zupełną słusznością, że ubezpieczony przedmiot stał się „pastwą ognia“.

Szkoła małżeństwa. Z Ameryki, ojczyzny oryginalności, ekstrawagancji i himbugu, dochodzi nas wieść o założeniu szkoły dla dziewcząt, mających zamiar w przyszłości wyjść za mąż. Młoda mężatka Miss Luiza Wiliams, od 6 lat zamężna, której pożycie małżeńskie jest „spokojne jak powierzchnia cichego jeziora, a piękne jak poranek“, postanowiła doświadczeniem własnem i spostrzeżeniami na terenie małżeńskim, podzielić się z kandydatkami tego stanu. Oryginalny program szkolny nie ograniczyłby się jedynie do zgłębiania tajników sztuki kucharskiej, nauki szycia, gospodarstwa domowego i t. p., ale zostałby rozszerzony także na naukę hygjeny, pedagogiki — i w jaki sposób należy obchodzić się z mężem, chcąc zapewnić sobie spokój i szczęście domowe.

Ostatni „przedmiot“ ma wiele aktualności, a zdaje się, że nietylko — w Ameryce.

Idealny hotel. Pewien hotel w X. ogłasza sobie następującą, nie pozbawioną ironji i humoru reklamę: „Hotel ofiarowuje wszelkie wygody własnego ogniska, nie żądając w zamian żadnych obowiązków lub zobowiązań. Każdego gościa zapytujemy zaraz na wstępie czy położenie hotelu mu się podoba? W razie przeczącej odpowiedzi — hotel może być natychmiast przeniesiony. W każdym pokoju znajdują się zimne i ciepłe kąpiele, gazowe i elektryczne oświetlenie, Fele-Fono-Kinemato- i inne „grafy“. Kelnerzy wszystkich narodowości i ras. Dzieci przyjmowane są z oznakami najżywszej miłości i czułości — niemal z entuzjazmem. Wolno im drzeć sukna i portjery, a meble ozdabiać pracami snycerskiemi własnego pomysłu. Każda z pań jest z urzędu traktowana jak udzielna księżna, a zarazem pierwsza piękność. Sekretarz hotelowy — człowiek wytwornych manier i niezwykle miłej powierzchowności — obowiązany jest do nadskakiwania damom, towarzyszenia im w zabawach towarzyskich, jak: Lawn-Tennis i t. p., w razie potrzeby i do oświadczania się pannom. Panom wolno codzień się upijać, łamać meble — a za szczególny dowód uprzejmości poczytuje sobie kelner rzucenie mu na głowę szklanki, stołka i t. p. przedmiotów. Przy prezentowaniu rachunku uprasza się gospodarza za drzwi wyrzucić“.

„O grach hazardowych ze stanowiska etyki“ wygłosił w tych dniach, w lwowskiej „Czytelni katolickiej“, interesującą bardzo prelekcję ks. prałat dr Zygmunt Lenkiewicz. Ks. prałat dał bardzo trafną i zajmującą charakterystykę wszystkich gier, określając dokładnie, kiedy one stają się zdrożnemi i czyniąc kilka światłych uwag o stawkach. „Aby gra była godziwą trzeba — mówił prelegent — żeby i cel jej był godziwy. Kto gra dla zysku, ten z niej robi pracę. Kto się na grę niebezpieczną naraża, choćby i zyskał, grzeszy przeciw etyce“. Licznie zebrani słuchacze nagrodzili ks. prałata gorącymi oklaskami, dając tem wyraz wdzięczności prelegentowi za treściwe i barwne omówienie tak żywotnego i obecnie wobec inicjatywy powziętej przez zawiązujące się Towarzystwo przeciwhazardowe, aktualnego tematu. Ks. prałat Lenkiewicz zapowiedział, iż w najbliższym czasie wygłosi pogadankę „O loterji“ i „Giełdzie“.

Zakład kartograficzny „G. Freytag & Berndt“ w Wiedniu, ze względu na aktualność sprawy językowej w Austro-Węgrzech, wydał świeżo atlas, przedstawiający w opracowaniu prof. A. L. Hickmanna na sześciu kartach w sposób plastyczny, mianowicie za pomocą rozmaitych barw, jakich języków używa ludność, zamieszkująca kraje koronne monarchji. Atlas ten umożliwia zorjentowanie się w kompleksie spraw t. zw. narodowościowych, czy też językowych. Małe rozmiary atlasu nie pozwoliły jednak przeprowadzić stopniowania w plastycznem przedstawieniu stosunków w tych okolicach, które zamieszkane są przez dwie lub więcej narodowości równocześnie. Do pewnego stopnia uzupełnia w tym kierunku atlas tekst do niego dodany, a zawierający nieco bardziej szczegółowe daty o stosunkach różnojęzycznych ludności, zamieszkujących kraje monarchji. Atlas kosztuje zaledwie 1 koronę.

Nekrologja Józef Korwin Brzostowski, artysta-rzeźbiarz, b. członek Koła lit.-artystycznego, zmarł dnia 18 b. m. w podeszłym wieku w Krakowie. Prace jego, znane publiczności naszego grodu z wystawy w Sukiennicach, nacechowane niepowszednim talentem i pietyzmem dla przeszłości narodowej — zyskały swego czasu uznanie cichemu i nieżądnemu oklasków artyście, który do ostatniej chwili nie wypuszczał dłuta z pracowitej ręki. Godne są widzenia prace jego, jak: odrestaurowany przezeń ołtarz św. Jana w kościele św. Florjana na Kleparzu i wspaniały projekt na ołtarz wielki do katedry na Wawelu, będący w posiadaniu syna jego, p. Stanisława Brzostowskiego, artysty-malarza i rzeźbiarza, który osieroconą pracownię (w Szarej kamienicy) dalej prowadzić będzie. Pogrzeb odbędzie się dnia 20 b. m. o godz. 3 popoł. z Szarej Kamienicy w Rynku głównym.

(C. d.). **Awans noworoczny w armji.** Kadetami zast. oficera mianowani zostali: W piechocie następujący kadeci: Wichański L. 30, Szarkowski S. 77, Sanocki B. 75, Friedrich J. 41, Horsky Józ. 10, Blažek Wacł. 90, Kulirz Jan 40, Kostka Fr. 77, Nowosławski Fr. 45, Kühnel W. 13, Błąd S. 40, Stankiewicz Bron. 10, Hautke Wik. 9 bat. pion., Birnach Bronisław 90 Ptaszek A. 13, Gerber R. 30, Świeżawski K. 77 Wytrzens L. 56, Jelinek A. 30 str. bat, Eilen J. 55, Havranek G. 13 Kratochwil Hen. 56, Kukawski Ign. 77, Brzozowski Stan. 30, Laz Kaz. 80, Rydel Józef 90, Melzer Izaak 55, Kwieciński August 80, Schescherko Jan 40, Kubitschke Kar. 24, Kopernicki Marc. 77, Reizes Oz. 77, Kreiner Józef 80, Herdegen Ferdynand 95, Wechsberg Zygmunt 56, Thenen Markus 30 bat. strz., Toischer E. 88, Pokorny J. 40, Dubsky A. 20. Ragette O. 13 bat. strz., Weeber P. 10, Mazanek E. 40, Borzemski E. 80, Szafrański F. 56, Algay W. 24 bat. strz., Kolcz I. 24, Wartha F. 57, Kohlrausch E. 15, Vesely Karol 4 bat. strz., Vavra J. 90, Żeniszek J. 40, Czechowski Wł. 15, Dreziński 80. (C. d. n.).

HUMOR.

Refleksje teatralne.

Teatr niezawsze jest naśladownictwem życia. W wielu wypadkach życie jest prawdziwym teatrem.

Modna kobieta jest urodzoną aktorką, która posiada całą skalę sztuki dramatycznej.

Kobieta, lubiąca się stroić, jest t. zw. „sztuką wystawową“ — koszty wystawy ponosi mąż.

Próbka stylu dziennikarskiego: „Z autentycznych źródeł dementowana wiadomość o rzekomym początku do przygotowanych prac celem wprowadzenia porozumienia co do wdrożenia przedwstępnych kroków do utworzenia gabinetu — według opinji wiarygodnych i miarodajnych sfer — potwierdza się obecnie.

DŻUMA w KRAKOWIE!?

O wypadku śmierci dra Kostaneckiego donoszą również dzienniki wiedeńskie. *N. Fr. Presse* stwierdza, że badanie plwocin zmarłego przedsięwzięte zostało naprzód w Krakowie. Następnie wysłano z plwocinami do Wiednia jednego z lekarzy. Jak już donosiliśmy, był to dr Bier. W Wiedniu badania dokonali wspólnie profesorowie: Weichselbaum, Paltauf i dr Ghon. Opinja tych uczonych była negatywna to jest zaprzeczająca, jakoby w plwocinach były zarazki dżumy. Dr Bier odjechał z powrotem do Krakowa jeszcze we czwartek wieczorem, to znaczy, że bawił w Wiedniu zaledwie od 4 popołudniu do wpół do dziesiątej wieczorem. Jak donosi *N. Fr. Presse*, dr Bier mimo negatywnej opinji profesorów wiedeńskich, zabrał ze sobą surowicę przeciwdżumową z wiedeńskiego bakterjologicznego instytutu.

Dowiadujemy się, że surowicę tę, natychmiast po otrzymaniu jej od dra Biera, wstrzyknął dr Bujwid zarówno żonie zmarłego jak i jej bratu, drowi Steuermarkowi. Informacje przez nas zasiągnięte ponownie stwierdzają, że dr. Steuermark wraz z całą rodziną złożoną z 8 osób, oraz dwiema służącemi, przebywa w zamkniętem mieszkaniu przy ulicy Siemiradzkiego l. 5, gdzie internowanym dostarczana jest żywność przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności. Jest rzeczą jednak w wysokim stopniu dziwną, że czynniki, które powinnyby być dobrze poinformowane, uporczywie twierdzą, iż osoby stykające się z chorym, jeżeli nie są, to w każdym razie powinny być lada chwila umieszczone na obserwacji przy szpitalu Braci Miłosierdzia; co więcej, nie brak usiłowań wmówienia, że delożowanie już zostało w ciągu nocy dokonane.

Oczywiście zastanawia to ludność i żywo niepokoi, zwłaszcza gdy wczoraj nawet prasę źle informowano, skoro n. p. *Czas* wczorajszy doniósł, że wieczorem zostało zarządzone przeniesienie rodziny zmarłego do szpitala OO. Bonifratrów. Przeniesienie to do tej pory nie zostało dokonane i, o ile wiemy, wcale nie jest zamierzone. Pogłoska krążąca po mieście, że w ciągu nocy zjawił się w szpitalu Bonifratrów dr Steuermark i zapytywał, czy tu nie ma jego siostry, jest zupełnie fałszywa, skoro nie ulega chyba wątpliwości, że rodzina internowana jest stanowczo i ściśle w mieszkaniu razem z drem Steuermarkiem.

Delożowanie do szpitala OO. Bonifratrów jest tem mniej zamierzone, że na wczorajszej konferencji komisji sanitarnej w Magistracie prof. dr. Jordan wystąpił z ofiarną inicjatywą zamienienia willi „Modrzejówki“ przed rogatką Łobzowską na obserwatorjum sanitarne dla delożowania tam osób epidemicznie podejrzanych. Przystosowanie tej willi nie przedstawia żadnej trudności, tak, iż w każdej chwili przeniesienie mogłoby być dokonane, gdyby tylko zostało zarządzone i energicznie przeprowadzone. Z zarządzeniem tem, o ile nam się zdaje, władze czekają aż do chwili ukończenia badań bakterjologicznych i prób na zwierzętach, ażeby w razie prawdopodobnego braku niebezpieczeństwa nie dręczyć daremnie i tak dość nieszczęśliwego otoczenia zmarłego lekarza. Willa „Modrzejówka“ jest własnością konsorcjum, utworzonego dla budowy tanich mieszkań dla robotników.

Jako jeden z powodów, dla którego delożowanie do lokalu obserwacyjnego przy szpitalu Braci Miłosierdzia nie nastąpiło, wymieniają to, jakoby w tym lokalu miał się niedawno znajdować chory na ospę, skutkiem czego na wiadomość o dżumie musiano odnawiać pokoje z gruntu i bielić na nowo. Także wzgląd na małe dzieci zmarłego lekarza, których przeprowadzanie o tak niepewnej porze jak obecna, gwałtownie sprzeciwia się matka, miał być jednym z momentów rozstrzygających.

Przedmiotem obrad konferencji wczorajszej była także sprawa wydania uspokajającego komunikatu oficjalnego. Sprzeciwił się temu jednak p. delegat Laskowski, który oświadczył, że przed skończeniem ostatecznem badań nie podobna przyjmować odpowiedzialności za to, że to nie była dżuma. Zgodnie jednak stwierdzono, że ta ewentualność jest zupełnie nieprawdopodobna i że zapewne zachodzi tu objaw zniszczenia organizmu przez t. zw. „streptokokus“, grzybek, którego powstanie jest przypadkowe i którego działaniem influency rozwija swoją zabójczą w organizmie działalność w sposób nagły i stanowczy.

Epidemiczne jego udzielanie się otaczającym jest jednak wykluczone. Streptokokus mógł się wytworzyć w zepsutym zębie, albo być przeniesionym do jamy ustnej z papierosa nieostrożnie położonego w bakterjologicznej pracowni. Za tem przypuszczeniem przemawiałaby okoliczność, że przy sekcji stwierdzono całkowitą zropiałość płuc i rozpadnięcie się śledziony, a mogących wskazywać na dżumę nabrzmień gruczołów pod pachami w pachwinach nie było.

Doniesienie *N. fr. Presse*, jakoby prof. dr. Weichselbaum z Wiednia bawił w Krakowie, jest błędne. Prof. Weichselbaum wcale nie był tu wzywany i przeprowadza bakterjologiczne badania wydzielin zmarłego w Wiedniu. Bakterjologiczne badanie prof. Bujwida miało się dzisiaj przedpołudniem zakończyć, do tej pory jednak nie mamy żadnej wiadomości o jego wyniku.

W numerze porannym donieśliśmy, jakoby ś. p. dr. Napoleon Kostanecki był dalekim krewnym prof. dra Kazimierza Kostaneckiego. Wiadomość ta jest mylna. Zmarły nie był w żadnem pokrewieństwie z profesorem Kostaneckim. Zachodziła tylko przypadkowa tożsamość nazwisk.

Dzisiaj o godzinie 5-tej popołudniu rozesłane zostanie nadzwyczajne wydanie „Głosu Narodu“ do następujących lokali publicznych:

A. Hawełki, Cukierni Rehmana, Maurizlego, handlu Klimka, restauracji Grand, Saskiego hotelu i Majewskiego, kawiarni Janikowskiego, Wójcikiewicza Sauera i Kijaka.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Gdańsk 20 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Od kilku dni odbywają się tu konferencje, poświęcone rozbiorowi projektów prezydenta prowincji Gosslera, dotyczących wprowadzenia w życie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w Prusiech Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem, naturalnie mających przedewszystkiem cele germanizatorskie na oku.

Stockholm 20 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Otwierając parlament w dniu 18 b. m., król wypowiedział mowę tronową, w której przedewszystkiem zaznaczył przyjacielski stosunek połączonych królestw do mocarstw zagranicznych. Następnie mówił król: „Dałem wam nowy dowód moich sympatyj pokojowych, wysyłając osobnego przedstawiciela na konferencję w Haadze. Podjęte tam wówczas uchwały stanowią dalszy krok w dziele około zmniejszenia klęsk, jakie za sobą koniecznie pociągać muszą wojny.

„Także otworzyły się tam widoki zalatwiania w przyszłości międzynarodowych sporów na pokojowej drodze. Atoli przy możliwie najbardziej zadawalniającem rozstrzygnięciu wspomnianej kwestji, żadnej ziemi nie może być odjęty obowiązek czuwania nad własną obroną, gdyż kwestja „bytu lub niebytu“ jakiegoś narodu żadną miarą nie może zależeć od wyroku jakiegokolwiekbądź trybunału. Niemniej nie może instytucja podobnych sądów rozjemczych uwolnić żadnego kraju od obowiązków, które nakłada na niego utrzymanie neutralności.“

Londyn 20 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Bank angielski zniżył stopę procentową z 5 na $4\frac{1}{2}$ procent.

Madryt 20 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Władze zwracają najbaczniejszą uwagę na ruch wśród karlistów, przedewszystkiem zaś na zbrojenia się. Na cmentarzu w Abadiane-Biscaya wykopano około 70 karabinów. Proboszcz dostał się do więzienia.

Wojna w Afryce południowej.

Berlin 20 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Niemieckie dzienniki podają depesze z Durbanu via Londyn, według których jenerał Boerów Schalk Burger zaczepił ogniem artylerji jenerała Bullera ze wzgórza Anderbrock'u i wstrzymywał jego posuwanie się.

Hamburg 20 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Według depeszy telegraficznej nadeszłej pod datą dnia wczorajszego z Durbanu, parowiec „Bundesrath“ został uwolniony wraz z całym towarem, skoro nieznaleziono na nim żadnej kontrabandy. „Bundesrath“ odbierze na nowo swój towar przeznaczony dla Delagoa-Bai i prawdopodobnie odpłynie z Durbanu w poniedziałek.

Londyn 20 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. (Urzędowa wiadomość). Kolumny konnicy Dundonalda spotkały we środę po południu w stronie zachodniej od Acton Holmes Boerów. Gdy o godz. 7 wieczorem przybył tu oddział dragonów, odesłany dla wzmocnienia, zajął Dundonald po stoczonej bitwie różne wyżyny i dotąd utrzymuje się na tem stanowisku. Boerowie mieli 21 trupów i rannionych, wśród nich trębacza. 15 dostało się do niewoli. Ze strony angielskiej raniony został jeden podporucznik, 3 ludzi zginęło.

Londyn 20 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Według wczorajszej depeszy, nadeszłej z Spearmans-Farm podjęto wczas rano na nowo ostrzeliwanie linij Boerów z haubic baterji.

Capstadt 20 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi: Według doniesień poczynionych ze strony wiarogodnego źródła, zniszczyli Boerowie mosty kolei żelaznej i spusty dla wody między Steynsburgiem a Kromhoogte, która to miejscowość oddalona jest od Steynsburgu o 11 i pół mili. W pobliżu Stormberg, zniszczono kilka spustów dla wody i część toru kolejowego.

Rensburg 20 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi: Nadeszły tu wieści, które twierdzą, że przy ostrzeliwaniu obozu Boerów, dokonanem w dniu 12 b. m. przez Anglików, padło 16 Boerów i 63 koni. Nieprzyjaciel obsadził Klein-Toren w północnym kierunku od Hingersfontein.

Szarady.

Ułożył Stefan Polaczek.

I.

Pierwsze z drugiem u kupca znajdziecie,
Trzecia z czwartą, to ciała jest wierzchnie okrycie.
Całość, człowiek wiodący ladajakie życie.

II.

Pierwsza z drugą, to napój, u nas dobrze znany,
Druga z trzecią, to przedmiot, w kuchni używany.
Odgadnąć **całość** łatwo, nie trzeba mądrości,
Bo wszystko razem jest to kawałek całości.

III.

Pierwsza na wodzie widzieć się daje,
Druga pod igłą zwykle powstaje,
Trzeciej do sportu znów się używa.
Wstecz zaś nieznanem pojęciem bywa.
Złóż razem, a będzie **całość**, która
Jest wszystkim znana z płodności pióra.

Za trafne rozwiązanie szarad, zamieszczonych w numerze 4, Redakcja przeznacza książkę Włodzimierza Zagórskiego „Mój pierwszy dzik“ i inne nowele. Treść: Mój pierwszy dzik“, „Boże drzewko w dziecięcem niebie“, „Upior“, „Zawada“, „Suknia pani Ireny“, „Grób pana Marcina“.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dla prenumeratorów miejscowych do numeru dzisiejszego dołączamy cennik arystonów i szkatułek grających M. Niemetza, na który zwracamy uwagę.

Do sprzedaży lub zamiany na dobra

kilka kamienic w Krakowie, na które poszukuje się **pożyczek** prywatnych, od 5 do 30.000 złr. po pożyczkach bankowych. Wiadomości udzieli Kancelarja adw. **Dra Jana Jakubowskiego** w Krakowie, ul. św. Jana. 235 1 4

do L. 83014/99.

I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **dostawy furmanek i ludzi**, oraz wykonywania robot pomocniczych i ziemnych, w czasie od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu **we czwartek dnia 1 go lutego 1900 r.** o godzinie 12 tej w południe **publiczna licytacja** za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert.

Przed licytacją złożyć należy w Kasie miejskiej wadjum, w kwocie 1000 koron.

Oferty składać należy do rąk Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu, najdalej do godziny 12 w południe dnia 1 lutego 1900 r,

Odnośne druki, oraz warunki ogólne i szczegółowe tego przedsiębiorstwa, jak również bliższych wyjaśnień, udziela Wydział I. Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, 9 stycznia 1900 r. 221 1

J. Friedlein.

Kraków, ulica Szewska L. 2

Fryzury balowe i stylowe

Na karnawał

poleca się 3 7 12

PANIOM

specjalista fryzjer damski

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

Kraków, ulica Szewska L. 2

Kawaler

lat 34, urzędnik przy fabryce, posiada gotówki 5.100 koron, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze **panny** lub **wdowy** celem zawarcia małżeństwa. — Posag wymagany w gotówce lub w realności. — Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. — Nieanonimowe listy wraz z fotografjami należy przysyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej 7, pod adresem: **„R. Z. 55".** — Na listy odpowiadam zaraz. 199 2 3

!!!!Karnawał 1900!!!!

Najlepsze i najtańsze

Gorsety

84 oddaje pod gwarancją 5 6

Herman Piesen

specjalista gorsetów z Pragi

Kraków ul. Grodzka 4.

Trzy piękne parcele budowlane

w Dz, VI po 18 metrów frontu, o kątach prostych, płytkie, 106, 107 i 124 sążni kwadr., graniczące tyłami z ogrodem, razem lub pojedynczo pod przystępnymi warunkami **do sprzedania. — Wiadomość w biurze technicznem Alojzego Jakubowskiego, autoryzowanego geometry cywilnego, Kraków, ulica Długa Nr. 20.** 125 3 3

Inteligentne, bezdzietne Małżeństwo

podejmie się chętnie, na odpowiednich do wymagań warunkach, **serdecznej a troskliwej**

opieki

nad osamotnionym Staruszkiem lub nieuleczalnym Chorym,

zapewniając mu u siebie **wraz z kompletnem utrzymaniem, wszelkie wygody i żądany komfort.**

Bliższa wiadomość u **Brzostowskich w Krakowie, ul. Długa L. 41,** na parterze od frontu, od godziny **2** do **5** po południu. 175 5 6

Wysłużony muzyk wojskowy

przyjmuje zamówienia **na grę fortepianową** przy zabawach tańcujących i weselach — tenże **udziela lekcyj muzyki** na własnym fortepianie zrozumiale — mieszka przy ul. **Kurniki Nr. 2—4** w Krakowie. 109 4 4

Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 14 36

Zdolny rachmistrz

z kilkunastoletnią praktyką buchalterji pojedynczej i podwójnej, biegły we wszelkich gałęziach tej czynności, który dotąd zajmował stanowiska samoistne tylko w większych Zakładach przemysłowych, pragnie zmienić posadę i przyjąć takową w jednym z większych Zakładów przemysłowych, lub przy Administracji Dóbr ziemskich. Łaskawe zgłoszenia pod „Rachmistrz" do Biura inseratowego „Głosu Narodu". 131

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Mleczarnia Mstów

p. Jodłownik

urządzona ze stacjami śmietankowemi, pod kierownictwem nauczyciela mleczarstwa, — przyjmuje **Praktykantów,** w każdym czasie. — Zgłoszenia do Zarządu Mleczarni.

Wysyła również **MASŁO deserowe** 1 kilo **2·40** koron opłatnie. 172 3 5

Poszukuję posady

rachmistrza z podw. i poj. rachunk., kontrolora, magazyniera w większych dobrach lub zakładach przemysłowych, kopalniach nafty (mam $1^1/_2$ roku praktyki wiertniczej), kierownika sklepu korzennego hurtownego lub naftowego. — Zgłoszenia pod **A. Z.** do działu ins. „Głosu Narodu" 179 3 3

Duża realność w Krakowie

w Rynku, **do sprzedania.** Warunki kupna korzystne. Oferty pod adr. „M. K." do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, lub tamże udzieli bliższych wyjaśnień p Jan Strycharski. 196 2 6

HANDEL towarów korzennych i win

Jana Deptucha

ulica Krowoderska Nr. 57 W KRAKOWIE

poleca **słoninę bardzo ładną kg. 56 ct**, przy odbiorze najmniej 50 kg. po 52 ct., **szmalec sadło topiony po 64 ct.**, **polskie 60 ct.** Zamówienia przyjmuje choćby najmniejsze i wysyła takowe odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 90 5 10

CEGIELNIA

z piecem pierścieniowym **do sprzedania** w Nowym Sączu. — Zgłoszenia pod „Z. W." poczta Nowy Sącz. 156 6 7

Substytut notarjalny

znajdzie zaraz stałą **posadę** w kancelarji notarjalnej **Nartowskiego w Wadowicach.** 200 3 4

Ekspedytorka pocztowa

władająca językiem niemieckim i czeskim, pragnąc przenieść się z Czech do Galicji, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod: „Ekspedytorka" do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 197 2 3

Wieś za kamienicę.

W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi, 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowem 11.000 złr., którą chcę sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do której by mi dopłacono około 5.000 złr.

Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do p. **Jana Strycharskiego,** Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 153 5 10

Nauczycielka

zmaturą, językiem francuskim i muzyką z konserwatorjum krakowskiego, **poszukuje lekcyj muzyki,** korepetycji, demi-place, albo innego odpowiedniego zajęcia. — Wiadomość ul **Dominikańska L 1, I-sze ptr.,** od godziny 12 do 2 i od 3 do 5-tej. 191 3 3

Futro kangurowe

zupełnie nowe, z ładnym wierzchem **tanio do nabycia.** — Oglądać można w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, ul. Jagiellońska L. 7, od godziny 8—12 rano, lub od 2—8 wieczór. 195

Osoby prywatne, studenci lub akademicy

znajdą znakomite umieszczenie, z wygodnem zdrowem mieszkaniem, doborowym wiktem, pod opieką Lekarza, w śródmieściu Krakowa, od 1-go lutego za umiarkowaną cenę według umowy i żądania — fortepian do użytku. — Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 184 3 5

4.080 lub 9.000 sążni

gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelacją 75 0 5

w bliskości ulicy Wolskiej

ma tanio do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ul. Jagiellońska 7,

W najgłębszej pokorze, ze łzami w oczach

udaję się do łaskawych serc P. T. Publiczności. **Jestem ubogą wdową po nauczycielu ludowym,** bez pensji i żadnej pomocy z nikąd niemam, a mając córkę już 9 lat umysłowo nieuleczalną, jestem pogrążoną w najokropniejszej nędzy, gdyż nie mam nawet raz dnia czem się pożywić, ani mieszkania zapłacić. Jestem w podeszłym wieku i wyczerpana z sił, przeto błagam pokornie Łaskawych Serc PT. Publiczności **o pomoc** w mojej niedoli, a ja modlić się będę za Dobrodziei. Z najgłębszą pokorą *Rozalja Wicherek,* ul. **Krzywa Nr. 7** I ptr., w Krakowie. 63 2 2

W okolicy Bochni

200 morg. Folwark

wybornej Nadwiślańskiej ziemi,

w czem 17 mrg. wikla, za które płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, reszta gruntów wydzierżawiona za 4.000 złr., karczma za 120 złr. — dwór z kilku morgami gruntu i ogród do użytku właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy 36.000 złr., dopłaty 24 tysięcy złr. 152 5 10

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków.

Motor Gazowy

o sile 8-miu koni, systemu Langenwolfa, mało używany, z wszystkiemi wryborami, kompletny, — jest w Krakowie **tanio do nabycia.**

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **„159".** 159 4 0

Poszukuje się osoby starszej, o skromnych wymaganiach, któraby zajęła się gospodarstwem na wsi, przy jednej osobie. — Zgłoszenia pisemne pod **J. H. K.** p. rest. Kraków, za okaz. kwitu inserat. 92 3 3

Handel A. Frass

Kraków, ul. Grodzka poszukuje 194 3 3 **pomocnika handlowego.**

Aptekarza Schneida

katarowe proszki przeciw

KASZLOWI

i do tego przynależna

HERBATA

z apteki św. Jerzego

Wien V/2, Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego polecenia sporządzone, są one doświadczonym i wypróbowanym środkiem przeciw **chorobom kataralnym, słabościom organów oddechowych, rozpuszczające flegmę, zwalniające kaszel drażniący, usuwające trudności w oddechaniu, chrypkę i drażnienie w gardle. Proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct.,** pocztą 20 ct. więcej za opakow. (bez porta). **Apteka św. Jerzego Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.**

Mniej jak 2 paczki pocztą się nie wysyła. 3753 6 12

Inserat należy wyciąć i zachować.

Skład **w Krakowie w aptece E. Hellera,** ulica Grodzka.

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 3583

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linja A-B

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Milę od Jasła mały, dobry folwark

100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu

do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego,** Kraków, Jagiellońska 7. 3264 0 0

Pomocnik handlowy

potrzebny jest do handlu bławatnego

Józefa Neuwerta i Syna W KRAKOWIE. 104

800 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3278

ma do sprzedania: *Jan Strycharski,* Kraków.

Hodowla prawdziwych Herceńskich



Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47**

Prośba.

Osoba wiekowa, niemając żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 5 3

IRIS płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, droguerjach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

L. 3987/99. Krosno dnia 11 stycznia 1900.

Ogłoszenie konkursu.

Wskutek uchwały Rady z dnia 28 grudnia 1899 r. rozpisuje się niniejszem konkurs, celem obsadzenia następujących na razie prowizorycznych posad przy tutejszym Magistracie, a mianowicie:

a) **rachmistrza** i zarazem kontrolora kasy miejskiej z płacą roczną w kwocie 1000 koron, z obowiązkiem złożenia kaucji, równającej się wysokości płacy;

b) **budowniczego** miejskiego z płacą roczną 1600 kor. z możliwem podwyższeniem w razie zadawalniającej służby do 2000 kor.

Kompetenci, ktorzy wykażą się mają metryką chrztu, świadectwem zdrowia i przebiegu swego życia, oraz przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. u. kr. kwalifikacją, winni swoje podania wnieść w terminie **do dnia 15 lutego 1900** do Magistratu miasta Krosna

O posadę rachmistrza mogą się ubiegać także emerytowani urzędnicy państwowi, posiadający powyższą kwalifikację 229 1 3

Z Magistratu kr. wol. miasta Krosna

Burmistrz

Dr F. Czajkowski.

REIM i SPÓŁKA

Kalosze rosyjskie i ameryk.
Pantofelki domowe
Podeszwy wkładkowe do bucików: filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe higieniczne **„Phönix“**
Podeszwy gumowe
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Smarowidło podeszwochronne
Lakier do kaloszy
Litery do znaczenia kaloszy

CERATY na stoły i meble
Podstawki ceratowe pod karafki, szklanki i lampy
Koronki ceratowe do dekorowania kredensów i półek kuchennych

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Szczotki do wycierania nóg
Aparaty do czyszczenia dywanów
Kit, gips i wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów
Aparat „Longlife“ do samodzieln. oczyszczania powietrza w pokojach
Ochraniacze uszów od zimna i od mrozów
Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

ARTYKUŁY gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych
Artykuły hygieniczne
Przyrządy lekarskie
PAPIER KLOSETOWY

Perfumy i mydła toaletowe angielskie, francuskie i krajowe
Wodę kolońską prawdziwą i krajową
Rozpylacze do perfum
Puder francuski, niemiecki i krajowy
Puszki i łabędziki do pudru
Puder brylantowy na włosy
Wody, pasty i proszki do zębów
Wodę do włosów
Kremy i wody toaletowe
Saszetki w rozmaitych zapachach
Gąbki, szczotki i grzebienie w wielkim wyborze

Kraków Rynek 37 Linia A-B

---

3 Sklepy
tuż przy Rynku
przy ul. Szewskiej
są do wynajęcia od 1 kwietnia i od 1 lipca b. r.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej
Dra Miłkowskiego
W KRAKOWIE.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)



Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 10 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu D-rowi Kazimierzowi A. Schwarzowi, który swą wiedzą, szybką i nader troskliwą opieką, wyprowadził mię z ciężkiej choroby, — nie mogąc inną drogą dostatecznie wyrazić Mu mą wdzięczność, składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“.

227 1 *Stefan Dziewiński.*

Pomocnik handlowy

młodszy, potrzebny jest do handlu towarów żelaznych **Jakóba Polaka i Syna w Jaśle** oraz **praktykant**, w wieku lat 14-tu 232 1 6

PIWA
i różne gatunki wódek
z c. k. uprz. 224 1 0
ZAKŁADÓW FABRYCZN.
w Tenczynku
są najzdrowsze i najtańsze.
Bracka L. 11.

8.000 do 10.000 złr. pożyczki

na pierwszą pozycję po Gal. Tow. Kredyt. ziemskiem na 8% poszukuje Adwokat kraj. **Dr Julian Gertler** w Krakowie, Rynek Nr. 8. 222 1 3



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA 3593

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.—gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Józefa Iwanickiego nast. R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

KSIĘGARNIA
Wł. Dra Miłkowskiego
W KRAKOWIE
poleca dzieła naukowe pedagoga
REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (Morceaux Choisis) ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 8 24

Najlepszej i najtrwalszej konstrukcji
Lampy
są w całej Europie znane **jedynie**
Ditmarowskie.
Skład w Krakowie 3505
Rynek główny Nr. 13.

---

200 Koron

dam temu, kto mi wyrobi pewną posadę, na wsi lub w mieście, administratora, magazyniera, kasjetą za kaucją, lub zarządcy. Adres pod 1. A. C. w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 228

Przedsiębiorstwo.

Komitet budowy budynku mieszkalnego parafii Raciborowice, zaprasza **Panów Budowniczych** do przejrzenia planów w celu wzięcia w przedsiębiorstwo wspomnianego budynku.

Termin do składania ofert 1 lutego 1900 r.

Plany są do przejrzenia na plebanii w Raciborowicach. 223 1 3.

KOMITET.

Handel Delikatesów
Antoniego Hawełki w Krakowie
POLECA 4105 4 4
Winogrona świeże, słodkie
również JABŁKA TYROLSKIE.

Adres telegraficzny: HAWEŁKA KRAKÓW. Telefon Nr. 330.

Kucharz młody

kawaler, poszukuje posady w domu prywatnym, każdego czasu. Zgłoszenia pod adr.: **P. H.** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu“. 226

Józefa Ekerowa
udziela lekcyj tańców
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. 4093 9 10
mieszka; Mały Rynek L. 6, II p.
Osoby dobrze grające mogę polecić.

Dom Parterowy

przy ulicy Mickiewicza L. 31 w Podgórzu, w dobrem położeniu i stanie, a obejmujący 5 stancyj pojedynczych, podwórzec duży i ogródek przytem, jest z wolnej ręki, w każdej chwili **do sprzedania.** Wiadomość w miejscu, w dnie powszednia od 7—8 wieczór, w niedziele i święta przez cały dzień. 91

DO SPRZEDANIA
Meble w dobrym stanie
z sypialni i salonu.

Bliższa wiadomość u portjera, Gertrudy 5, między 2 a 4-tą popołudniu. 189

Józefa Radomska

egz. masażystka, poleca się WP. Lekarzom i WPaniom, że zajmuje się dalej masowaniem, hydropatją i pielęgnowaniem chorych. Ulica **Wiślna L. 4,** III ptr. 233

Konsens 24

restauracyjny i kawiarniany, zaraz **do wydzierżawienia.** — Zgłoszenia: Antonina Kolber, ul. Grzegórzecka l. 12 I p. drzwi l. 4.

Młody inteligentny człowiek

szlachcic, pragnąłby zapoznać się z panienką równej sfery, prawą, wykształconą, młodą i przystojną w celu zawarcia związku małżeńskiego. Posag pożądany. Sam ma stanowisko pewne, choć na razie skromne. — Zgłoszenia (nie anonimowe) z fotografją pod: „de L.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. Najściślejsza dyskrecja pod słowem honoru zapewniona. 230

ORGANISTA

uzdolniony, młody, energiczny, uczciwy, żonaty, **fachowy kupiec,** chce zmienić posadę na taką, gdzie mógłby założyć sklep chrześcijański na siebie, lub dzierżawić sklep Kółka rolnicz, nie obawiając się konkurencji z żydami. — Pożądaną byłaby parafja z liczną ludnością. Zgłoszenia: Księgarnia **Piwarskiego i S-ka** Kraków, ul. św. Jana 3. 20 3 4

Sklep z urządzeniem
firma „STELLA“ ul. Szewska 2
lub samo urządzenie, jest każdego czasu, z wolnej ręki **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 171

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 187 2 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.